

Placówka "Estezet"
L.dz. 176 /45
New York, 5.3.45
Działalność Ukraińców
w Argentynie.
Zr. Plac. Salvador.

Wzrost 24/3/945

176

Szef Oddz. Inf. Wyw. Szt. N.W.
/przez Szefa Wydz. Wyw./

Melduję, że najdonioślejszym wydarzeniem w wewnętrznym życiu miejscowej ekspozytury OUN jest ustanowienie ściszej współpracy pomiędzy Stepanem MANDZIEJEM a dr. Eugenjuszem STOJKEWYCZEM, który dotąd czynnego udziału w życiu organizacyjnym nie brał.

Współpraca ta rozwija się na plaszczyźnie wybitnie antypolskiej; konkretnym jej wyrazem jest zwalczanie wpływów KOMITETU ARGENTYNSKICH UKRAJNCOW.

Dr. Eugenjusz STOJKEWYCZ liczy lat około 38; pochodzi z Małopolski Wschodniej; do Argentyny przybył przed 8-9 laty; wydział lekarski ukończył na Uniwersytecie w Grazu.

Do Buenos Aires przybył z pieniędzmi i na początku zachowywał się w sposób dość niezwykły. Aczkolwiek wiadomem było, iż jest nationalistą podawał się pierwotnie za zwolennika Ruchu Hetmańców-Derżawnykiw i objechał komórki tego ruchu w Argentynie, Urugwaju i Paragwaju. Wkrótce jednak wyszło na jaw, iż nie był on nigdy Hetmańcem, wobec czego kontakt ten został przerwany.

W tym samym czasie nawiązał on kontakt z miejscową organizacją OUN, nie wchodząc jednak w skład jej władz i odgrywając rolę raczej przyjaciela i opiekuna. W tym charakterze udzielał on m.in. zniżkowych, względnie bezpłatnych porad lekarskich członkom T-wa WIDRODZENIE.

Przez pewien czas znajdował się w dość trudnych warunkach materialnych, wobec czego zmuszony był pracować jako sanitariusz. Obecnie jest płatnym ordynarjuszem w Hospital Gallego, Buenos Aires, Belgrano 3141.

Z chwilą gdy MANDZIJ rozpoczął swoją akcję przeciwko KAU, zwrócił się on o pomoc do STOJKEWYCZA, który w środowisku składającym się przeważnie z pók i ćwierćinteligentów zaczął odgrywać rolę światłego doradcy.

Jednym z jego posunięć była m.in. rada, ażeby wystosować noworoczne życzenia do najwyższych państwowych władz Argentyny, co dotąd praktykowane nie było. W odpowiedzi na to nadeszły depesze od Ministra Spraw Wewnętrznych Alberto TESAIRE oraz od sekretarza osobistych Prezydenta i Wiceprezydenta Państwa.

Odpowiedzi te, wydrukowane na łamach NASZEGO KRYCZA, podniosły prestige organizacji w oczach kolonji ukraińskiej, gdyż dotąd tylko KAU mógł się pochwalić kontaktami w t.zw. "wyższych sferach".

Pozatem zdjęło to z organizacji piętno "nieprawomyślności", gdyż przez pewien czas przed lokalem jej przy ul. Maza 150 stał posterunek policyjny, legitymujący wszystkich członków i gości, co łączyło się z ogólną "antynazistowską" polityką rządu.

Punktem kulminacyjnym ataku MANDZIJA na KOMITET oraz na wydawnictwo "PEREZOM" był artykuł p.t. "Haniebna Prowokacja" w numerze "NASZEGO KRYCZA" z dnia 30.XII.1944 roku, w którym został wyraźnie postawiony zarzut, że pismo to bierze pieniądze od Polaków.

Oдноśny ustęp tego artykułu brzmi:

"Wiadomo nam bardzo dobrze, za czyje pieniądze ukazało się i utrzymuje się przy życiu dane czasopismo oraz przez jakich ludzi jest ono redagowane.

Również każdy z nas jest przekonany, że pismo to będzie tak długo żyło, jak długo będą spadały okruchy z polskiego stołu dla jego naczelnego redaktora - znanej podpory Skoro-pańczyzny w Argentynie - pana Andrzeja BIAŁOPOLSKIEGO.

Gdy tylko skończy się "zasiłek" z rąk naszych zachodnich sąsiadów, wówczas skończy się szybko i afera PEREZOMU, jak grzyb podczas suszy..."

/NASZ KLUCZ, Nr.46/514/.

Po ukazaniu się tego artykułu KAU odbył specjalne posiedzenie, na którym uchwalił na zarzuty te nie reagować w PEREZOMIE, ażeby nie popularyzować je na gruncie USA i Kanady, dokąd to pismo dochodzi, a wydać specjalną poufną ulotkę, którą rozpowszechnić następnie wśród wybitniejszych ukraińskich działaczy.

Odpis tej odpowiedzi, w której KAU wyparł się pobierania zasiłku od Polaków, przedstawiam w załączeniu.

Jeden egzemplarz odpowiedzi otrzymał m.in. DANYŁYSZYN, wybitny działacz PROSWITY i portjer w Banco Germanico, który po wdarciu się MANDZIJA na teren organizacji skłania się raczej ku KAU.

Kierownik Placówki

Murawcy

MARACZ

zał.1.

Kierownik Plac. Manchester
do wiadomości.

ODPOWIEDZ REDAKCJI "PEREZOMU"

na zarzuty Nacionalistów Ukraińskich w sprawie współpracy z Polakami /rozeszana w formie poufnej do wybitniejszych działaczy ukraińskich w Argentynie, Urugwaju i Paragwaju/.

Od REDAKCJI "PEREZOMU": Miejscowa gazeta ukraińska "NASZ KZYCZ" w żaden sposób nie może się pogodzić z istnieniem "PEREZOMU" i nieustannie usiłuje mu szkodzić.

W warunkach obecnej ukraińskiej rzeczywistości, gdy naród znajduje się w najbardziej krytycznym okresie swych dziejów, stojąc wobec zagadnienia: być albo nie być? - trudno jest znaleźć wytłumaczenie tego rodzaju postępowania.

Każdy dzień przynosi śmierć tysiącom Ukraińców w Kraju. W całym świecie, wobec niebezpieczeństwa śmierci narodowej, rozlegają się apele do zjednoczenia i tylko grupa jednostek, skupionych dokoła NASZEGO KZYCZA święci swój rozkładowy szabas, domagając się, ażeby raz jeszcze zostały wyciągnięte na dzienne światło i rozdmuchane wszystkie te swary i spory, które zgubiły Państwo Ukraińskie. Uważamy, iż chwila obecna nie nadaje się do tego i że w ostatecznym wyniku rozkładowa praca NASZEGO KZYCZA zwróci się przeciwko niemu samemu.

Sądzymy, iż zdrowa krytyka naszej przeszłości jest rzeczą pożądaną i może wyjść na korzyść ukraińskiej sprawie. Krytyka hetmańskiego ruchu jest tak samo pożądana, jak i wszelka inna. Jednakże musi to być krytyka, a nie pożąjanka. Podobnie jak centralna Rada, również i Hetmaństwo, i UNR, i Nacionalizm należą już do historii. Z przeszłości nie da się nic ani wykreślić, ani zmienić. Trzeba ją zrozumieć, znaleźć pomyłki i uświadomić je sobie, ażeby nie powtarzać ich w przyszłości.

Rozpocząć taką pożąjankę, jaka zawarta jest w treści artykułu p.t. "Haniebna Prowokacja" /Nr.46/, z osobistymi wycieczkami oraz wymyślaniami w rodzaju "moskiwski śmietnik", a w dodatku nawiązywać to wystąpienie do zgonu jednej z najpiękniejszych postaci dziejów ukraińskich /Metropolita Szeptycki/ jest czynem, dla którego trudno jest znaleźć kwalifikacje. Czy naprawdę wśród Nacionalistów niema ludzi, którzyby pod względem moralnym i kulturalnym stali wyżej od podobnych wystąpień NASZEGO KZYCZA.

Z artykułu naszego, który stanowi przedmiot zarzutów, NASZ KZYCZ przytacza następujący ustęp:

"Społeczne prądy Radykalizmu, Socjalizmu i Nacionalizmu w jego najbardziej prymitywnych formach, nie tylko nie ubiegały się o Jego błogosławieństwo i nie szukały Jego rad i poparcia, lecz przeciwnie - wszystkimi siłami zwalczały Jego wpływy i podrywały Jego autorytet".

Twierdzenie to jest niewątpliwie szumsne i chcielibyśmy bardzo, ażeby zrozumieli je panowie z NASZEGO KZYCZA. Niestety stoją oni na stanowisku, że twierdzenie to jest szumsne w przypadku Radykałów i Socjalistów, natomiast nie odnosi się ono do Nacionalistów.

W dalszym ciągu czasopismo to zapytuje: "Dlaczego Hetman Skoropadski i jego współpracownicy nie szukali błogosławieństwa i poparcia śp. Arcypasterza ukraińskiego Katolickiego Kościoła?" Dodaje następ-

nie, iż nie można zaprzeczyć historycznemu faktowi że ukraińscy Strzelcy Siczowi odnosili się do osoby Zmarłego z jaknajwiększym szacunkiem.

W odpowiedzi na to musimy stwierdzić:

że na emigracji Metropolita mianował swoim stałym przedstawicielem przy Hetmanie ks. prałata P. Werhuna z zakonu OO Bazylianów, przy czym kontakt ten nigdy nie został zerwany;

że PEREZOM, aczkolwiek posiada pomiędzy swoimi współpracownikami zwolenników obecnego ruchu hetmańskiego, jednakże nie jest hetmańskim organem, gdyż współpracują z nim osoby należące do innych politycznych ugrupowań;

że we wspomnianym artykule PEREZOMU nie było żadnej wzmianki na rzecz Hetmana, a na niekorzyść Nacjonalistów;

że Strzelcy Siczowi a Nacjonaści to wcale nie jedna i ta sama organizacja. Np. gdy płk. Konowalec otrzymał od Hetmana rozkaz, ażeby w 1918 roku uformować pułk Strzelców Siczowych w Białej Cerkwi ruchu nacjonalistycznego nie było wówczas wcale. Jeśli następnie pewna ilość Strzelców Siczowych wzięła udział w ruchu nacjonalistycznym, to nie może to służyć za powód do identyfikowania obu tych organizacji gdyż np. tak wybitni przywódcy Nacjonalizmu jak Andryjewskij, Doncow, Sciborski, Onackij i inni nie wywodzili się z S.S.;

że istnieje kilka listów pasterskich Metropolity, w których nawoływał On młodzież do stronięcia od Nacjonalizmu, zaś w liście z okazji zamordowania profesora Babija potępił ten ruch;

że wszystko to, co zostało powiedziane w artykule PEREZOMU odnosi się do "Nacjonalistycznego ruchu w jego najbardziej prymitywnych postaciach", jak to np. ma miejsce w przypadku NASZEGO KEYCZA, a nie odnosi się do kulturalnych form Nacjonalizmu, o ile takowe istnieją.

Co się tyczy powtórzonych parokrotnie oszczerstw, że PEREZOM otrzymuje środki od Polaków /Nr.46/, względnie od Żydów poprzez polskie ręce /Nr.43/, to oświadczamy wyraźnie, że twierdzenia te są wysrane z palca.

W swoim czasie była proponowana wszystkim ukraińskim organizacjom współpraca celem zorganizowania wspólnej akcji całej ukraińskiej emigracji w Argentynie. Wspólny organ, jaki ewentualnie by powstał, miał przejąć wszystkie wyrobione kontakty i materialne możliwości, jakie są do dyspozycji administracji PEREZOMU, względnie przyjąłby na siebie część wydatków, gdyby akcja wyszła poza ramy prasowe. Propozycja ta nie została jednak przyjęta.

NASZ KEYCZ woli operować domysłami i zarzutami, których nigdy nie potrafią dowieść, zamiast wykazać: gdzie w PEREZOMIE prowadzi się pracę na rzecz Polaków czy Żydów, a na niekorzyść Państwa Ukraińskiego?

Z chwilą gdy PEREZOM stoi wyraźnie na platformie suwerenności i soborności ziem ukraińskich i gdy w każdej chwili gotów potwierdzić to czynami, to dowodzić swojej przynależności do wspólnoty ukraińskiej muszą ci, którzy zwalczają zarówno jego jak i wysuwane przez niego hasła.

Podtrzymujemy w dalszym ciągu wysuniętą w swoim czasie propo-

zycję, zaznaczając jednak, że będziemy mogli pójść na współpracę z WIDRODZENIEM dopiero wówczas, gdy organizacja ta stwierdzi publicznie co następuje:

- a/ że Państwo Ukraińskie może powstać tylko w drodze zjednoczenia wszystkich sił ukraińskiego narodu - a nie z ich dezorganizowania;
- b/ gdy WIDRODZENIE zobowiąże się powstrzymać od wszelkich czynności skierowanych ku rozbiciu sił ukraińskich, niezależnie od tego, jakimi hasłami czynności te byłyby maskowane.

Zdajemy sobie sprawę, iż czytelnikom naszym przykro być świadkami tej polemiki, w szczególności zaś w okresie Świąt Bożego Narodzenia, które są symbolem pokoju, zgody i miłości wzajemnej, w szczególności zaś w tych warunkach, w jakich się znajdują nasz Kraj i Naród, jednakże prosimy mieć na względzie, żeśmy tej polemiki nie zaczęli i nie szukali jej.

Mamy mocny zamiar powstrzymać się i nadal od niej, uważając za swój obowiązek wystąpić tylko wówczas publicznie, gdy milczenie nasze mogłoby zaszkodzić nie nam, lecz narodowej sprawie, której poświęcamy wszystkie swoje siły.